Rok II. — Nr. 2. (24) 15 KWIETNIA 1938 CENA EGZEMP. 20 GR.

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa Marta Hirschprung

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA ŻYCZYMY NAJSERDECZNIEJ WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA „OKIENKA".

B. JERUZALIMSKI

„DZIECI ZIEMI"

(Myśli pesachowe)

Ciemna niewola egipska. Okrutny Faraon, podjudzony przez swoich złych doradców, wydaje coraz cięższe zarządzenia przeciw narodowi żydowskiemu. Widząc, że dotychczasowe środki zawiodły, postanawia zadać im cios ostateczny, przez odebranie ostatniej ich nadziei — młodego pokolenia. Każe wszystkie nowo-narodzone dzieci żydowskie wrzucać w fale Nilu. — Wtedy — opowiada stara legenda żydowska — nieszczęśliwe matki żydowskie zaniosły dzieci swe na dalekie głuche pola, ucałowały je po raz ostatni i zostawiwszy je bez opieki, zwróciły się do Pana Boga z takim wezwaniem: „Kiedy nam, nieszczęśliwym matkom żydowskim nie dano uchronić tych maleństw od niechybnej śmierci, — zaopiekuj się Ty nimi, O, Boże!..." Wtem na oczach tysięcy matek stała się rzecz nieoczekiwana: Ziemia otworzyła się z potężnym hukiem i w mgnieniu oka wchłonęła wszystkie dzieci co do jednego..

Pod ziemią znalazły się w cudownym pałacu, oświetlonym niezliczoną ilością gwiazd. Aniołowie przygarnęli je bardzo serdecznie i wśród śpiewu i zabawy karmili je stale mlekiem i miodem.



Rys. R. Apte

Nieraz, gdy stęsknione matki zawitały w owe strony, ziemia otwierała się szeroko, a dzieci wyskakiwały z niej wesołe i zdrowe, aby serdecznie ucałować kochane swe mamusie. Bardzo musiały wtedy uważać, aby na widok zbliżających się żołnierzy egipskich zniknąć na czas w podziemiach.

I tak, w czasie, gdy na piramidach uginały się głowy ojców pod batem egipskiego dozorcy, rosło pod ziemią i rozwijało się swobodnie młode pokolenie żydowskie, cudem ocalone z rąk okrutnego Faraona. Żyło i czekało na godzinę wyzwolenia pokolenie najmłodsze: „dzieci Ziemi".

Nadszedł dzień upragniony, dzień 15 Nisan.

Wielki Wódz Mosze złamał wreszcie upór Faraona. Uciemiężony Naród zrzucił ze siebie jarzmo niewoli wyruszając w daleką, trudną drogę do wolnej Ojczyzny. Na czele tego Narodu kroczy mężnie jego młodzież, patrząc z otuchą w dal... Nikt i nic ich nie odstraszy! Przecież nie shańbiła niewola młodej duszy „dzieci Ziemi"!...

Dokończenie na str. 2.

ABRAHAM REIZEN

Prorok Eliasz

Przełożył **Leon Herbst**

W dawnych, bardzo dawnych czasach, kiedy świat nie był jeszcze taki zachłanny, a biedaków nie było tak dużo—zwykł był prorok Eliasz odwiedzać tylko ubogie domki i wypijać tam przygotowane dla niego puchary. Biedni ludzie zawsze istnieli, jednak nie było ich tylu, żeby prorok Eliasz ze swą anielską zwinnością nie mógł obejść przez cały wieczór wszystkich biednych domów i wypić dużych pucharów wina, które stały zazwyczaj przygotowane między małymi i większymi pucharami.

Ale w dzisiejszych czasach, kiedy biedacy tak się rozmnożyli, za ciężko mu obchodzić wszystkie biedne domy. Podarłyby mu się niebiańskie pantofle i musiałby boso chodzić.

Dlatego chodzi teraz prorok Eliasz tylko do naprawdę uczciwych, bogobojnych Żydów — a ponieważ w dzisiejszych grzesznych czasach nie ma ich wielu, przeto dobry prorok Eliasz nie musi tak bardzo uganiać.

Ale nie myślcie, że prorok Eliasz odwiedzając kilkadziesiąt domów uczciwych — nie widzi nic więcej; jego jasne oczy, jego wielce wrażliwe, na najdrobniejsze nawet szmery uszy — widzą i słyszą wszystko co się dzieje na całym świecie. Widzi łzy biedaków, słyszy jęki, szlochy gnębionych, ogarnia wszystkie nieszczęścia całego świata.

Ale święto jest świętem! Nie będzie psuł świątecznego nastroju. Udaje się na górę Syjon, gdzie czeka na niego ognisty rydwan, a stangret—wyswobodzona, oczyszczona dusza — uczciwy woźnica trzyma już w pogotowiu ogniste-złote lejce i do zbliżającego się Eliasza odzywa się:

— No, reb Ele, jak tam — dużo się piło?

— E — uśmiecha się łagodnie dobry prorok – może jakieś pięćdziesiąt kielichów, kiepskie czasy— ilu jest teraz bogobojnych Żydów? Do byle kogo, wiesz przecież, nie chodzę.

— Ale jest około pięćdziesięciu? — pyta woźnica i jest zadowolony, że jest jeszcze trochę zacnych z rodu Izraela. — No, dziękować Bogu i za to. Jedźmy, reb Ele.

Woźnica śmiga biczem ogniste orły, które się unoszą w powietrze i lecą, lecą do niebios.

Im wyżej, tym powietrze jest czystsze i świeższe. Prorok Eliasz; drzemie i śni mu się naród Izraela, ci wszyscy, którzy siedzą teraz w swoich domach i śpiewają „Pieśń nad pieśniami".Słyszy święte słowa i sam ze snu nuci:

— „Żydzi mają jeszcze nadzieję"...

Wreszcie budzi go woźnica:

— Reb Ele, jesteśmy już pod bramą nieba...

W niebie jest już cicho. Wszyscy aniołowie odpoczywają.

Anioł Gabriel przeciera ze snu oczy, a ujrzawszy Eliasza pyta:

— Już z powrotem, Eliaszu? No, cóż oni tam porabiają?

— Wiem ja? — uśmiecha się Eliasz — na Pesach, zdaje się, mają wszyscy — zresztą byłem tylko w pięćdziesięciu domach...

— E, coś zleniwiałeś Eliaszu! Dlaczego odwiedziłeś tak mało domów? — dziwi się Gabriel. — Przecież jest o wiele więcej Żydów...

— Tak, są — ale kto ich może znaleźć? — usprawiedliwia się Eliasz. — Wielu, bardzo wielu wyjechało... Są np. w Ameryce..

— W takim razie należy pojechać do Ameryki — radzi Gabriel. — Jak długo trwa taka jazda u ciebie?

— Tak — ociąga się Eliasz — podróż do Ameryki jest dla mnie bagatelką, jeden skok na moim ognistym rydwanie i jestem na miejscu. Ale boję, że nie będę się mógł tam dostać — nie wjadę...

— Jakto, ty, prorok Eliasz nie będziesz się mógł tam dostać? Nie rozumiem, wszędzie zajedziesz — tylko do Ameryki nie będziesz się mógł dostać?...

— Ameryka jest przecież nowym krajem — tłumaczy prorok Eliasz— a ja jestem starym Żydem z białą brodą, teraz tam takich jak ja wpuszczają z wielkimi trudnościami.

— Więc powiesz, że jedziesz do swoich dzieci...

— Do moich dzieci...— przebąkuje prorok Eliasz — albo oni są moimi dziećmi? Zechcą mnie sprowadzić— przyjąć?...

— Może tak — potakuje Gabriel. — Ze dwa miliony Żydów tam teraz żyje, więc w takim skupieniu znajdziesz chyba kilkudziesięciu uczciwych...

— Zobaczymy — mówi prorok Eliasz i zamyślony rozważa po cichu. — Jeśli tak, to puszczę się przez Kanadę... Tamtędy nie jest tak trudno.

A po krótkiej pauzie dodaje:

— Wielki Boże, już najwyższy czas żebyś swój Naród Izraela razem zebrał na jednym miejscu! Jest mi naprawdę ciężko uganiać po różnych krajach i częściach ziemi...

A gdy Wszechmogący to usłyszał, zagrzmiał surowo:

— Ja wiem co mam robić!

Prorok Eliasz nisko pochylił się przed tronem Bożym i zamilkł.

„DZIECI ZIEMI"

(Dokończenie ze str. 1.)

Mijały wieki. Nieszczęsny naród żydowski znów znalazł się w niewoli. Inni „Faraonowie" szukają nowych sposobów, jak Żydów najbardziej poniżyć. I przypomina sobie młodzież żydowska, jak to w Egipcie zostali bracia ich ocaleni od haniebnej niewoli dzięki Ziemi. Jej winni są swą wdzięczność. Idą więc młodzi chalucim do Erec, aby żmudną pracą na Ziemi ojczystej doprowadzić do wspólnego wyzwolenia. Tak, młodzi przyjaciele, od dawnych czasów aż po dzień dzisiejszy matką naszego wyzwolenia była i będzie — Ziemia!

SZLOMO KODESZ

W EGIPCIE

tłum. z hebr. **J. Greiwer**

Na piaskach, nad Nilem. Grupa dzieci w koszulkach przepasanych sznurem. Dzieci rozbiegają się. Ich imiona: Ram, Eljada, Ezer, Jowszam, Jefidia.

RAM: Chodźcie dzieci, tu będziemy się bawić, dużo tu miejsca i piasek dobry.

EZER: (*rzucając się na piasek*) Tak, tu dobre miejsce, zostaniemy tutaj.

ELJADA: (*rozgląda się wokoło, przysłaniając oczy ręką*) Ale nie ma tu Żydów w pobliżu. A mówiła mi mama, żeby nie chodzić daleko od żydowskich domów.

JOWSZAM: Tak, tak, mnie też zabronili. Tato opowiadał, że Egipcjanie porywają żydowskie dzieci dla króla Faraona.

JEFIDIA: Naco królowi Faraonowi żydowskie dzieci? Czy nie wystarczają mu jego egipskie dzieci?

EZER: Ja tak chciałbym, by mnie wzięto do pałacu Faraona. Opowiadają, że tam bardzo, bardzo ładnie. Wszystko ze złota! Niewolnicy jego odziani są w piękne tkaniny, a nawet małe dzieci noszą jedwabne koszulki i purpurowe szaty.

JOWSZAM: Głupi, czy ty wiesz, co Faraon robi z żydowskimi dziećmi? (*ze strachem w głosie*) On je zarzyna.

ELJADA: Jak owce!

EZER: Ach! Jak to można dzieci zarzynać jak owce? Przecież to grzech!

JOWSZAM: Tato opowiadał, że król Faraon jest trędowaty i czarodzieje kazali zabijać żydowskie dzieci i myć go ich krwią W ten sposób chcą króla uleczyć.

JEFIDIA: Jakie to straszne! (*chwila milczenia*).

RAM: Ale tu w pobliżu niema Egipcjan, nikt nam nic złego nie zrobi.

EZER: A jeśli są? Niech tylko kto przyjdzie tu coś złego nam zrobić — zabiję i w piasku zagrzebię! (*Dzieci się śmieją*) — No co się śmiejecie? (*zaciska pięść*). Ja jestem siłacz, a mój wujek Awiwam jest też siłaczem! Niech tylko spróbują!

JEFIDIA: Ale Egipcjanie są silniejsi od ciebie i od twego wujka.

EZER: Nieprawda! Mój wujek jest najsilniejszy w całym kraju. On dźwiga za jednym razem może tysiąc kamieni... I także mój tatuś jest siłaczem.



rys. Józef Bau

JOWSZAM: Twój ojciec jest niewolnikiem Egipcjan.

EZER: Tak. Mój ojciec jest egipskim niewolnikiem...

RAM: A ja nie mam tatusia. Egipcjanie go bili i umarł.

JEFIDIA: Mój mały brat też umarł. Egipcjanie wrzucili go do rzeki.

ELJADA: Mojego brata także. On był taki milutki, oczy miał takie duże, czarne. Tydzień ukrywała go matka, a w ósmym dniu znaleźli go Egipcjanie, wysłannicy Faraona i wrzucili go do rzeki.

RAM: Dosyć, nie opowiadajmy sobie więcej o tych smutnych rzeczach, lepiej zabawmy się! W co się bawimy?

EZER: (*Zrywa się nagle*) Zgoda! Zabawmy się w poganiaczy i niewolników. Ja będę poganiaczem, a wy będziecie niewolnikami i ja będę was bił.

JEFIDIA: Dlaczego będziesz nas bił?

EZER: Przecież ja jestem poganiaczem. A tato mówił: Niewolnicy pracują, a poganiacze ich biją. Tak jest zawsze.

JOWSZAM: Jeśli tak, to ja także chcę być poganiaczem!

RESZTA DZIECI: (*rozpoczynają kłótnię*) Ja też, ja też... i ja...

EZER: Cicho chłopcy! To nie może tak być, żebyśmy wszyscy byli poganiaczami. A kto będzie pracował, kto będzie uciskany?...

RAM: Ale ja nie chcę, żebyś mnie bił, a zresztą mówiła mi mama, że nie wolno bić drugiego...

JEFIDIA: Nie chcę być poganiaczem, ale niewolnikiem też nie chcę być.

ELJADA: A ja nie chcę pracować dla Egipcjan. Tato mój mówi zawsze, że my nie jesteśmy niewolnikami, tylko Egipcjanie zrobili z nas niewolników.

JOWSZAM: Słyszałem raz jak mówili nasi mędrcy, że wkrótce Żydzi wyzwolą się od Egipcjan i pójdą do kraju Kanaan.

JEFIDIA: To jest dobry pomysł! Ale bez poganiaczy i niewolników! Tak, wszyscy społem!

WSZYSTKIE DZIECI: Hejdad! budujmy miasto w Kanaan. (*dzieci budują z hukiem i śpiewają*)

Jesteśmy dziećmi Egiptu,
Dziećmi jesteśmy niewoli,
Lecz już nadchodzi dziś dzień tu
Dzień wielki wyzwolin!

Nie obcym budować miasta
Będziemy pędzeni batogiem.
Oto nas woła wielki zwiastun,
Byśmy ruszyli już w drogę...

Nie chcemy w podłej niewoli
Pod cudzym batem umierać!
Na naszej ojczystej roli
Siać nam i kosić i zbierać!

MAURYCY SZYMEL

Z ulicznika mędrzec

(Z przygód rabi Akiby)

15)

— Odejdź, niewiasto, nie twoje tu miejsce w tej chwili i wśród mężów uczonych w Piśmie.

— Do garnków, — wołano z tłumu, a tu i ówdzie rozległ się śmiech.

Serce Racheli drżało z niepokoju. Tak blisko jest już on, a jak daleko od niej. Nie chcą jej dopuścić do męża... A może Akiba nie zechce się przyznać do niej teraz, gdy jest już tak sławnym i wielkim człowiekiem?

Lecz Akiba dostrzegł ją z daleka i krzyknął na cały głos:

— Rachel! Żono moja, najukochańsza!

I zwrócił się do swych uczniów:

— Oto niewiasta, której wszystko zawdzięczam. Bez niej nie byłoby rabi Akiby. Bez niej byłby tylko ponury i ciemny pastuch u Kalby Sabny.

Tłum rozstąpił się. Po chwili Akiba na oczach zdumionego tłumu serdecznie przywitał się ze swoją skromną i nieśmiałą żoną.

* * *

Nic o tym wszystkim nie wiedział Kalba Sabua. Od czasu ucieczki córki smutek zagnieździł się w jego sercu tak ciężki i tak nieustąpliwy, że Kalba zamknął się w swym opustoszałym domu i zapomniał o całym świecie.

Starzec schudł i zmizerniał ze zgryzot i utrapień, których nie szczędziło mu życie. Obmierzły mu jego pola, obmierzły stadniny i sady.

Dużo razy próbował Akiba pojednać się z teściem, lecz wszystkie jego wysiłki kończyły się niepowodzeniem. Starzec nikogo do siebie nie dopuszczał. Nic więc dziwnego, że o niczym, co zaszło nie wiedział.

Pewnego dnia ujrzał ze swego okna wielkie zbiegowisko, Przywołał więc swego starego niewolnika i zapytał o powód tego zbiegowiska.

— To slynny mędrzec przybył do naszego miasta, panie. Dziwy o nim opowiadają ludzie. Wszyscy garną się do niego, gdyż rad mądrych chętnie udziela i nieszczęśliwych wspomaga.

— Hm .. — mruknął starzec — to może i dla mnie jakąś radę znajdzie.

To rzekłszy, kazał niewolnikowi przygotować lektykę.

Wielkie było zdumienie mieszkańców, gdy ujrzeli starego Kalbę na uliczkach miasta. Od tylu już lat nie wychodził ze swego ponurego pałacu, a dziś coś go snać porwało, skoro opuścił na chwilę swoje wyniosłe gniazdo.

Dom, gdzie zamieszkał Akiba otoczony był tłumem. Gdy ujrzano lektykę możnego pana, tłum rozstąpił się i zrobił przejście dla starca.

Kalba wszedł do wnętrza domu i po chwili stanął przed obliczem mędrca.

Rzecz jasna, że nie poznał w tym dostojnym mężu swego byłego pasterza.

— Słyszałem o twojej sławie i mądrości — zaczął Kalba — mądrość jest ozdobą męża i koroną świata.

— Dzięki! — odparł Akiba wzruszony do głębi, gdyż odrazu poznał swego byłego pana — i o tobie Kalbo głośno jest w kraju.

— O mojej żałości, o moim nieszczęściu głośno jest — uzupełnił Kalba złamanym głosem. Miałem ci ja córkę, którą kochałem ponad wszystko na świecie. Ona była mi słońcem, ona być miała dziedziczką moich włości... Córka ta uciekła. Z ciemnym, nieuczonym pasterzem uciekła Rachel moja. Ojca rzuciła, ojca, dla którego była całym światem.

Tu umilkł Kalba, aby powstrzymać łzy, które cisnęły mu się do oczu...

— Mam dużo pól — ciągnął dalej Kalba — i winnice, dużo mam i sadów. Nie długo mi już żyć popadnie. Rzeczą zwyczajną i ludzką jest śmierć starców, ale żałością przejmuje mnie myśl, że wszystko co posiadam i co trudem całego życia zebrałem, nie mam komu zostawić! Nie mam dziedzica:

— Wszak masz Kalbo córkę i wnuków — odezwał się drżącym głosem Akiba.

— Nikogo nie mam — przerwał gwałtownie starzec — córkę wydać chciałem za męża uczonego a nie za koniucha, który nic o Bogu nie wie, a nie za sługę mojego.

Opanowując wzrastające wciąż wzruszenie, zapytał Akiba:

— Cóżbyś Kalbo uczynił, gdyby sługa twój wyrósł na wielkiego uczonego?

— Byłbym szczęśliwy z wyboru mojej córki — wybuchnął starzec.

Wtedy zabrał Akiba zdumionego staruszka do komnaty, w której nocował. W ciszy dużej izby zabrzmiał drżący głos mistrza:

— Starcze, Kalbo! Ojcze mojej żony!

Stoi oto przed tobą twój były sługa, pasterz Akiba ben Józef.

Dawniej byłem pasterzem trzód twoich, teraz jestem pasterzem całego narodu, pasterzem Izraela. Córka twoja żyje i jest moją ukochaną żoną.

Starzec drgnął. Chciał coś powiedzieć, lecz głos ugrzązł mu w krtani. Stał drżąc na całym ciele a z oczu spływały mu łzy. Był to płacz, w którym roztopił się żal cały tak długo tłumiony i ból tylu długich lat samotności.

Był to słodki płacz ukojenia (*C. d. n.*)



Historia Ziarnka Zboża

WIOSNA.

Cyt!... Ciehutko... Któż to idzie drogą? To Kwiecień, słodki miesiąc — uśmiecha się radośnie perlistymi deszczami, zatrzymuje się przy każdym krzaczku i na każdym zawiesza girlandę kwiatów czy zieleni.

U skraju lasu coś się poruszyło. Zabrzęczała pierwsza pszczoła w białym kwiecie wiśni, zatrzepotał skrzydłami ptak i już odezwał się chór ptaszęcych głosów. już odezwało się wielkie, radosne śpiewanie że poszła, poszła wreszcie zima.

Ziarnko Zboża (które pożegnaliśmy śpiące pod białą kołderką śniegu) urosło bardzo przez zimę. Trawy z pobliskiej łąki szepcą między sobą, że Ziarnko stało się nawet trochę zarozumiałe. Ma teraz smukłą i wiotką kibić, z pięknym węzłem w pasie, a z węzła wyrasta wąski, długi liść, który powiewa na wietrze jak wstęga z zielonego jedwabiu.

Pewnego dnia — a było to już w czerwcu — Ziarnko Zboża budząc się, spostrzegło u góry swej łodyżki, między zielonymi łuskami, mały kwiatuszek, który rozwinął się w ciągu nocy.

Obok Ziarnka rósł czerwony mak. Pochyliło się ku niemu Ziarnko i spytało:

— Powiedz, czy możesz dostrzec między tymi łuskami trzy długie włókienka i małe woreczki napełnione żółtym pyłkiem?

— Owszem, odpowiedział mak, widzę też między woreczkami jakby dwa małe piórka, ale — cóż w tym nadzwyczajnego?

— O, sąsiedzie! — zawołało Ziarnko, dumnie się prostując, pozwól, że przedstawię ci mój pierwszy kwiat. Prawda, że jest piękny?

— To ma być kwiat? zaśmiał się mak.—Chyba drwisz ze mnie. Kwiat, który nie jest ani czerwony, ani żółty, ani biały, kwiat, który nie ma kielicha ni korony? Nie, tego doprawdy nie można nazwać kwiatem!

I czerwony mak zaczerwienił się jeszcze bardziej ze złości i rozłożył szeroko swe aksamitne płatki.

A Ziarnko Zboża strasznie zmartwione, cały dzień myślało z zazdrością o tych wspaniałych kwiatach, które wszyscy podziwiają. Ale wieczorem mała dziewczynka przechodząc drogą, zerwała pyszny mak. Wtedy Ziarnko powiedziało sobie:

— Nikt nie zwraca na mnie uwagi, to prawda, ale lepiej, że tak jest.

Coraz więcej kwiatków wykwitało na jego łodyżce i wszystkie razem tworzyły zielony ładny kłos. A kwiatków tych było tyle, że Ziarnko nie mogło ich już nawet zliczyć. Ile razy dochodziło do czterech, mieszało mu się w głowie i musiało zaczynać od początku.

tłum. z franc. **N. Wietschner**

DZIECI PISZĄ...

W wieczór sederowy

W domu wszyscy się krzątają, za nie długo odbędzie się seder. Dan poszedł z kolegą na spacer, gdyż w domu tylko przeszkadzał. Wieczorem, gdy przyszedł do domu stół był już nakryty śnieżnobiałym obrusem, wszystko już było przygotowane do sederu. Gdy ojciec przyszedł do domu Dan pytał się »ma nisztane?«, a ojciec mu odpowiedział: »awadim hajinu l'paro bemicrajim«. Odpowiedź była bardzo długa, a że Dan nie bardzo ją rozumiał, przyglądał się ciekawie potrawom stojącym na stole.

Potem zjedli świąteczną kolację, do której popijali wino. W jednym kielichu zostawiono wino dla »Eliahu Hanawi«. Dan chciał go koniecznie zobaczyć, lecz usnął przy stole. We śnie zobaczył »Eliahu Hanawi« latającego i wypijającego z kieliszka kropelkę wina. Matka obudziła go i powiedziała, by poszedł spać, bo przy stole się nie śpi. Potem Dan wszystkim opowiadał, że widział »Eljahu Hanawi« wypijającego z kieliszka wino.

Manfred Hofstätter
ucz. szkoły hebr. w Krakowie



KIEDY ZACZYNA SIĘ PRAWDZIWA WIOSNA?

Kalendarzowo rozróżniamy 4 pory roku. Bezpośrednią przyczyną ich powstawania jest ruch ziemi dookoła słońca i nastawienie osi ziemskiej względem tej drogi. Dnia 21 marca oświetlają promienie słoneczne dokładnie połowę północnej i południowej pólkuli — stąd w tym dniu na całym świecie dzień równy nocy. I na tej podstawie dzień 21 marca przyjęto za początek wiosny.

Gdy jednak zwrócimy się do świata roślin i obserwować będziemy następstwa pojawiania się i zakwitania pewnych roślin, uderzy nas odrazu niezgodność z przyjętymi przez nas kalendarzowymi porami roku.

Roślinność bowiem rozwija się w pewien sobie właściwy sposób. Każdy gatunek ma sobie właściwą porę pojawiania się, czy też zakwitania. Zależy to coprawda od całego szeregu czynników klimatycznych, — jak ciepło, wilgoć, światło i tp. — ale i od właściwości specyficznych danego gatunku rośliny — jest jakby jego cechą wrodzoną. Badając za tym przez dłuższy czas okresy pojawiania się i zakwitania roślin, zauważyć można z jak wielką dokładnością mija ten łańcuch sezonowych przemian w świecie roślinnym. I na podstawie właśnie tych sezonowych pojawów i zakwitania stworzono pojęcie pór roku t. zw. fenologiczne pory roku.

Czy wiosna kalendarzowa jest zgodna z wiosną fenologiczną?

Gdy ziemia pokryta jeszcze śnieżnym całunem, lub gdy rozmokła przedrze się z poza białych płatów i gdy zaledwie kilka dni pogodnych, przepowiadających zbliżanie się dalekiej wiosny minie, wtedy zjawiają się pierwsze kwiaty. Są one zwiastunem pierwszej pory roku tzw. »przedwiośnia«. Przecież dopiero luty — a oto bezlistna leszczyna okrywa się długimi »kotkami« męskimi, których złoto-żółty pyłek wiatr unosi daleko.

Tak samo kwitną już wierzba iwa i wikliny, strojąc się w srebrzyste »bazie«. Na łąkach i w lasach pojawiają się żółte kaczeńce, białe przebiśniegi i śnieżyczki, siwe kwiaty przylaszczek, żółte podbiały i stokrótki. I wraz z nimi budzą się ze snu zimowego pierwsze owady, jak pszczoły, trzmiele, błonkówki, muchówki, zlatują właśnie do zakwitających roślin. I na widok tego wszystkiego serce ci się raduje — choć wiosna jeszcze daleko. Przedwiośnie bowiem zaczyna się od lutego, a trwa do kwietnia. Zanim jednak zjawi się prawdziwa wiosna, poprzedza ją druga fenologiczna pora roku t. zw. »pierwiośnie«. Jak sami się domyślacie, nazwa pochodzi od okresu kwitnienia pierwiosnków. Dzieje się to w pierwszych dniach maja i trwa mniej więcej do połowy tego miesiąca. W tej porze zakwitają rośliny równocześnie z ukazaniem się na nich pierwszych liści. I tak kwitną czereśnie, tarniny, grusze, jabłonie.

Dopiero z końcem maja nadchodzi wreszcie długo oczekiwana wiosna, która okryje ziemię naszą barwnym kobiercem zieleni i kwiatów. Poznać ją możemy po kwitnieniu bzu i kasztanowca. Wtedy zazielenią się nasze lasy liściaste i zakwitnie mnóstwo roślin, jak żarnowiec, jarzębina, głóg. Kończy się wiosna, porą kwitnienia zbóż i wtedy zaczyna się »wczesne lato«.

Jak widzimy, prawdziwa wiosna fenologiczna zjawia się o wiele później, niż wiosna kalendarzowa.

S. K.

PRZEDSTAWIENIE PURIMOWE

w szkole hebr. im. Gra Hilfsteina

Nie było tym razem, jak to zwykle bywa, ani Hamana, ani Ahaszwerosza, ani żadnej z tych postaci, które zdawało się dotąd, że »muszą być« na każdym przedstawieniu purimowym.

Słusznie powiedziała dziewczynka bardzo ładnie prowadząca konferensierkę: — »Na cóż wywoływać z grobu tych wielkich złośników i głupców? Obejdzie się bez nich« — I obeszło się.

Odegrały dzieci dwie sztuczki (nie purimowe). W jednej z nich t. j. w »*Przędzy snu*« przenieśliśmy się do krainy »fabrykującej« marzenia.

Pani prof. Kleinberżanka stworzyła z wielkim nakładem sił widowisko bardzo barwne, nastrojowe, z tańcami i muzyką. Nie łatwo to było przygotować tak liczną gromadę dzieci, poruszającą się śmiało i pewnie na scenie. Stroje były prześliczne.

A druga sztuczka »*Dawid i Goliat*« bardzo starannie przygotowana przez p. prof. Kwittnera była mniej efektowna od pierwszej, ale pełna prawdy historycznej. Nasuwały się refleksje purimowe: *Nie lękamy się wrogów pyszałkowatych i głupich. Zawsze znajdzie się wśród nas mały, niepozorny Dawid, który potrafi pokonać wielkiego olbrzymia Goliata.*

W sztuczce tej zwracały uwagę prześliczne dekoracje wykonane przez dwóch chłopczyków z kl. VI. szkoły powszechnej.

Przedstawienie było naprawdę udane.

M. H.

OD REDAKCJI

UWAGA! RADOSNA WIADOMOŚĆ! Począwszy od numeru dzisiejszego ustanawiamy jeszcze **dwie dodatkowe nagrody** tak, że razem będzie teraz **w każdym numerze 5 nagród.**

Obecnie pierwsze 3 nagrody losowane są z pośród tych, którzy rozwiązali wszystkie zagadki, a 4-ta i 5-ta z pośród tych, którzy rozwiązali niektóre.

*

Z braku miejsca odpadły dziś nazwiska tych, którzy nadesłali i rozwiązali zagadki.

Nazwizka te podane będą w następnym numerze.

L. GOLDNEROWA

CZARODZIEJSKA OPOWIEŚĆ

4)

„Tyle wody słonej idzie niepotrzebnie na marne. Ile by soli zaoszczędzono, gdyby można było przystawić baraninę na rosół w tej niezużytkowanej wodzie łzawej".

Leilę szpiegował dniem i nocą, w obawie, aby mu jej ktoś, broń Boże, nie sprzątnął z przed nosa.

Nic dziwnego, że myszkując po pałacu i parku był niewidzialnym świadkiem spotkania Leili z Abu-Hallilem i że podsłyszał piosenkę księżniczki.

Postanowił nie zasypiać gruszek w popiele, wyciągnąć konsekwencje z powyższego zdarzenia i zostać zięciem Nuredyna.

Corychlej poczłapał tak, jak stał w pantoflach, do Nuredyna. Zdyszany, bał się, aby Abu-Hallil go nie wyprzedził, — stanął przed władcą, upadł plackiem przed majestatem sułtańskim i wyrzucił jednym tchem:

„Władco Dostojny już mam, już wiem, to jest skóra pchły. — Leila do mnie należy".

Nuredyn skrzywił się jak po wypiciu rycyny, nie miał czasu odpowiedzieć, albowiem herold zameldował od drzwi:

— Królewicz Abu-Hallil!

Abu-Hallil, promieniejący szczęściem i młodością, przykląkł na jedno kolano przed Nuredynem i rzekł:

Staję przed Tobą królewski Panie,
Dostojny, wspaniały Sułtanie!
Me serce trwożnie nie bije,
Wiem, że poślubię Leilę.
Albowiem u miasta bramy,
Nie potwór wisi straszny,
Nie żadna stwora — bestia zła,
Tylko zwyczajna czarna pchła.

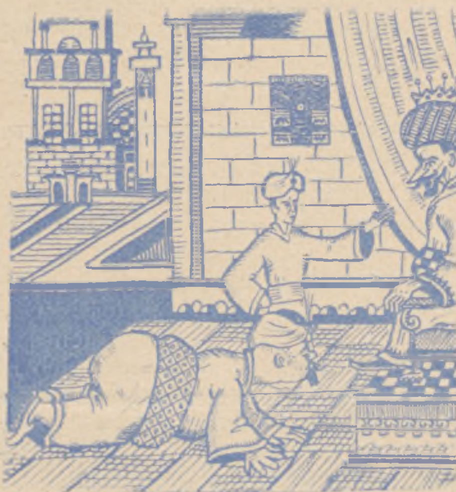
— Nędzniku! zakrzyknął sułtan. Podszywasz się pod cudzą skórę!— Pochwyciłeś i powtarzasz słowa wezyra! — Waszego zięcia. Dostojny Panie — wtrącił Hassan.

— Przysięgam na wszystkie świętości, Władco Wspaniały, że niczego nie podsłyszałem. Wiedziałem o tym, zanim przestąpiłem progi twego sułtańskiego pałacu.

— Kłamca zawiśnie na haku, padły złowieszcze słowa.

Któż opisze zdumienie i przerażenie Leili, gdy zobaczyła ojca, wchodzącego do jej komnaty razem ze starym wezyrem.

— Oto twój małżonek, córko moja, rzekł sułtan, składając na jej czole ojcowski pocałunek. Nie jest on



rys. R. Apte

młody, lecz braki uzupełnia innymi cnotami: jest mądry i bystry. Odgadł zagadkę.

— Ojcze, ojcze, łkała nieszczęsna Leila, którą spotkała bądź co bądź przykra niespodzianka. Liczyła na młodego, a tu taki straszny zawód!

— Moje dziecko, trzeba się poddać przeznaczeniu. Słowo królewskie się rzekło.

W ten sposób wezyr, starszy odemnie, będzie moim zięciem i dziedzicem mojej korony. Mechtub, trudno. Milszy by ci zapewnie był ten młody szalbierz. Niestety, westchnął Nuredyn Wspaniały.

Wtedy stara piastunka przypadła do kolan Nuredyna.

— Panie, racz mnie wysłuchać! Widziałam jak nieznajomy młodzieniec wchodził do pałacu. Czerpałam wodę w cysternie i słyszałam jak nucił:

Wiem, że to nie potwór,
Że nie bestia zła,
Tylko taka zwykła pchła.

Właśnie wezyr był na dziedzińcu i właśnie on, a nie młody nieznajomy podsłyszał i zrobił z tego użytek na swą korzyść, Władco Wspaniały.

— Ojcze, ona prawdę mówi. Przysięgam 7-miokroć na twoją głowę.

Rozgniewany król zwrócił się do dygocącego ze strachu ministra:

— Zdrajco, potwarco, teraz ciebie czeka kara.

— Tak, istotnie zasłyszałem te słowa jąkał się i bełkotał nieprzytomnie Hassan, lecz z ust księżniczki, która podszepnęła je młodzieńcowi temu.

—Strach czyni cię niedobrym, starcze. Odważasz się oskarżać moją córkę. Przed powieszeniem otrzymasz jeszcze 100 kijów.

Rozdział szósty,

w którym na weselu Leili i Abu-Hallila poznajemy sedno rzeczy.

Tak więc zamiast Abu-Hallila, powieszono Hassana.

Wkrótce odbył się wspaniały ślub Leili i Abu-Hallila. Abu-Hallil wciąż jeszcze nie mógł pojąć swego szczęścia. Jednak nic nie rozumiał z całej tej pchlej historii. Toteż w czasie uczty weselnej nie omieszkał poprosić Leili o bliższe wyjaśnienia. Leila chętnie to uczyniła.

— Posłuchaj, mój drogi małżonku! Ojciec mój, Nuredyn Wspaniały, nad kłopoty i troski życia przekładał wygody i spokój. Jednego dnia syt zabaw i rozrywek, zawezwał mnie przed swe dostojne oblicze.

(*Dokończenie nastąpi*).



Za bardzo liczne życzenia nadesłane nam z okazji urodzin »Okienka« dziękujemy wszystkim najserdeczniej.

Miluś Glückstern, Renata Sobel (Sanok), Sara Wertheimer, Buśka Elster (Gorlice), Lusia i Dolek Fischler (Chrzanów), Rózia Henenberg (Oświęcim), Włodzimierz Epstein, Felicja Majerancówna (Łódź), Ewa Mindelgrün (Nowy Targ), Alicja Silberstein (Żywiec), Józef Dresdner, D. Rottenberg, Marysia Sonnenstrahl, Maryla Horowitz, Alinka Lewkowicz, Gola Rosenstrauch (Kraków): Za miłe, serdeczne słowa dziękujemy i pozdrawiamy Was.

Beno Teufel, Leon Zimend, Feigusia Weinfeld i Miriam Ohrenstein (Kraków): Witamy Was serdecznie jako nowych współpracowników.

Bronia Weitzenbaum (Gorlice): Ton Twojego listu i jakieś niezrozumiałe pretensje zadziwiły nas niemile u tak zdolnej współpracowniczki, ale Twoja kartka poprawiła trochę wrażenie. Wszelkie prace zamieszczamy zależnie od ich wartości, aktualności i miejsca. Zaś nazwiska tych, co rozwiązali zagadki według kolejności nadsyłania rozwiązań.

Ewa Reiner (Warszawa): Dziękujemy za wyrazy sympatii dla »Okienka« i podany adres. Zapewne weźmiesz żywy udział w nowym konkursie urodzinowym. Prawda?

Sonia Roth (Kraków): Czasem może się zdarzyć, że opuści się jakieś nazwisko. Za życzenia dziękujemy serdecznie i pozdrawiamy.

Ania Korn (Kamienica k. Łącka): Ucieszyliśmy się bardzo, że »Okienko« sprawia Ci tyle radości i że nasz numer purimowy tak się Wam przydał. Nauczycielce Waszej p. E. K. bardzo dziękujemy za wyrazy uznania i przesyłamy Wam wszystkim piękne pozdrowienia.

Mirka Nożnicka (Łódź): Za miły liścik serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy. Owszem, rozwiązania można przesyłać na odkrytce.

Adaś Lemberger (Kraków): Twoja praca o marcu przyszła za późno.

Ania W. (Kraków): Wierszyk Twój o wiośnie ładnie pomyślany, ale dla »Okienka« jeszcze za słaby.

Rysia Minc (Łódź): Dobrze, że się »odważyłaś napisać« do nas, bo Twoje prace podobają się nam. Wierszyk zamieścimy w rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego.

Dziunia Steinberg (Synowódzko Wyżne): Twój przemiły liścik sprawił nam wiele radości i chętnie zapraszamy Cię razem z Mamusią do Redakcji. Pani Doktór dziękuje bardzo za pozdrowienia.

Mojżesz Silber (Rozwadów): Pierwszy raz zdarza się nam, żeby ktoś z Czytelników »Okienka« chciał w ten sposób wymusić nagrodę i to ktoś co na 5 zagadek rozwiązał tylko dwie, a w dodatku jedną z nich błędnie. Dziwi nas to tembardziej, że — jak piszesz — wiele zawdzięczasz »Okienku«.

Wiluś B. (Otynia): Dziękujemy Ci za wierszyk »urodzinowy« pełen ładnych myśli i serdeczności dla »Okienka«, ale jeszcze za słaby do druku.

Mela Dresner (Kraków): Zagadki zamieszczamy według tego czy są interesujące i oryginalniejsze, a nie według tego czy dany autor już miał u nas zagadki drukowane. Wierszyk Twój jeszcze za słaby do druku. Pozdrowienia i całuski odwzajemniamy.

Cyla Schöngut (Tczew): Za Twój obszerny i bardzo kochany list oraz za życzenia dziękujemy Ci najserdeczniej i pięknie pozdrawiamy naszą »wierną przyjaciółkę«.

J. Ejbuszyc (Biała): Niestety takiego leksykonu nie posiadamy

Rutka Hecht (Katowice): Za tyle i tak serdecznych życzeń ślemy Ci osobno, piękne podziękowania. Z braku miejsca ogłoszenie o korespodencji damy dopiero w następnym numerze.

Wiktor Statter (Maniowy): Cieszy nas że zadałeś sobie tyle pracy, by zostać współpracownikiem »Okienka«. Tłumaczenie Twoje zamieścimy, niewiadomo tylko kiedy, gdyż materiału mamy ogromnie dużo.

Dina i Bronka Diamant (Chrzanów): Mylicie się, to nie był diablik, lecz mylne rozwiązanie. Pieniądz nie jest wcale »kwiatem« i to »szlachetnym«. Mylicie się także co do Ottawy, bo istnieje druga Ottawa w Stanach Zjedn.

Lilka Bakielman (Łódź): Odpowiadamy na Twoje pytania: a) Nazwiska tych, którzy rozwiązali wszystkie zagadki pisze się na karteczkach. Te zwija się w ruloniki i wrzuca do pudełka, z którego wyciąga się trzy nazwiska. Potem to samo powtarza się z nazwiskami tych, którzy rozwiązali niektóre zagadki. b) »Okienko« myśli wiele nad tym, jakby się zamienić w tygodnik. Nie wiemy tylko, czy zwiększony abonament nie będzie za drogi dla naszych Czytelników. c) Artykuły do »dużego« Okienka można nadsyłać, ale muszą być wartościowe i interesujące. — Za miłe słowa uznania bardzo Ci dziękujemy.

Reszta odpow. w nast. numerze.

NAGRODY „OKIENKA"

Za rozwiązanie zagadek z Nr. 22-go otrzymali drogą losowania:

I. nagrodę — piękną książkę BRENDY PAGE »PRZYJACIÓŁKI« — *Judyta Münzer*, Jasło, Pierackiego 10.

II. nagrodę — piękną książkę ZENAIDY FLEURIOT »W JODŁOWYM DWORZE« — *Maryla Graj-Przedborska*, Częstochowa, Katedralna 7.

III. nagrodę — bezpłatny miesięczny *abonament w Bibliotece Współczesnej Gizeli Kanferowej* (Sebastiana 33) — *Jagusia Klug*, Kraków, Lubicz 26.

IV. nagrodę — 2 bilety do »BŁĘKITNEGO TEATRZYKU« *Szkoły Aniuty Orlińskiej* (Rynek 22) — *Marylka Lilienthal*, Kraków, Syrokomli 12.

V. nagrodę — garnitur ołówków firmy L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN — *Juliusz Holländer*, — Zakopane, Witkiewicza.

Nagrody odebrać można w Redakcji „Okienka" (**Al. Słowackiego 52**) codziennie między godz. 3—5. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Nowy konkurs „Okienka"

Wprawdzie »rodzina OKIENKA« powiększyła się już znacznie, to jednak daleko jeszcze do naszego celu t. j. do skupienia w niej wszystkich dzieci żydowskich w Polsce. Oczywiście nie idzie to tak prędko, ale jeżeli się wszyscy razem weźmiemy do roboty, sprawa posunie się z pewnością szybko naprzód.

Przyjaciele OKIENKA pokazali już co umieją w *Turnieju werbunkowym*. Teraz dajemy Wam nową sposobność przyczynienia się do rozwoju Waszej gazetki a zarazem do zdobycia całego szeregu *pięknych nagród*.

Z okazji pierwszych urodzin OKIENKA ogłaszamy

Konkurs urodzinowy

polegający na zdobywaniu nowych abonentów dla OKIENKA pod hasłem:

„Werbujemy 1000 nowych abonentów".

Kto przysporzy »Okienku« *najmniej 5 nowych abonamentów* kwartalnych (zapłaconych) otrzyma piękną nagrodę. Za abonamenty *półroczne i roczne* oraz za większą ich ilość nagrody będą coraz większe i cenniejsze. Nagrody, których łączna wartość wynosi kilkadziesiąt złotych, stanowią śliczne książki, wieczne pióra, kredki kolorowe, ołówki »myślące« i wiele innych.

A zatem nie zwlekajcie i weźcie się zaraz do pracy, bo termin konkursu upływa **1 maja 1938!**

Oryginalny list

Wśród wielu, wielu listów otrzymanych z okazji urodzin „Okienka“ znalazł się jeden (od dorosłego przyjaciela naszego pisma p. L. F.), bardzo dowcipny i pomysłowy, który zamieszczamy poniżej w skróceniu:

Przezacne Panie!

Ponieważ pierwszego Pletnia (Kwiecień-Plecień), przemija pierwsza pora podwójnego półrocza powstania pisemka, przeznaczonego pieszczotkom plus pieszczochom, publiczności pochodzenia prapalestyńskiego — przeto pozwólcie przyznać pochlebną pochwałę, pełnej poświęcenia pracy Przezacnych Pań, położonej podczas powyższej pory, przy podniesieniu poziomu pisemka, pouczającego panienki plus paniczów, poznawania powiastek, powieści, przeróżnych prehistorii, plus prześlicznych poezyj.

Pisemko podnosiło poczucie przynależności propalestyńskiej, pomagając poznawać poczynania praojców. Pobudzało przyszłych pionierów ponownej Palestyny przetrwać przy pracy, potrzebnej przy powstaniu państwa Palestyńskiego. Pisemko przyznawało premie pilnym prenumeratorom, pojmującym przeróżne przemyślnie przysłonięte przezabawne pytania. Podając powyższe pro publico, pozostaję przyjacielem pisemka, przyjacielem piszących pisemko powyższe.

Przezacne Panie Protektorki Pisemka pozdrawiam, podpisując powyższe poetyckim pseudonimem

„Premedytator“

P. S. Podobne pisma, przesyłane przez prenumeratorów, pisane porządnie, pomysłowo, powinno Pisemko premiować.

Może pójdziecie za radą i przykładem p. „PREMEDYTATORA“ i spróbujecie także napisać liściki, których wszystkie wyrazy zaczynałyby się na tą samą literę. (Litera może być dowolna). Najbardziej udane zamieścimy w „Okienku“.

Czytać Okienko

— to zamało!

Należy je abonować

i rozpowszechniać!



Wyjazd na ferie świąteczne



1. Popatrzcie się: cztery Gracje
Jadą właśnie na wakacje.
Oto znoszą swoje graty,
Swoje rzeczy, swoje szaty.



2. Kufer pełen różnych łachów
Napełnił się aż do dachu.
Nim rodzina będzie ta mknąć
Autem, trzeba kufer zamknąć.



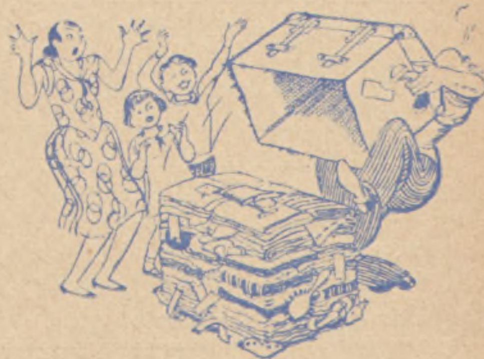
3. A robota trudna to ci,
Więc się ojciec dobrze poci.
Nie chce dojść waliza szpetna,
Choć ją ciśnie cały cetnar.



4. Tu przyciśnie, tam popuści,
To ci zmora jest! A juści!
Więc wyczynia cuda tata,
Jakby jakiś akrobata.



5. Wreszcie przecież cud ten stał się,
Że ów kufer zamknąć dał się,
Boć i kufer wie i czuje,
Że mądrzejszy ustępuje.



6. Teraz jeszcze, — a pal sześć go!
Trzeba by do auta znieść go.
A co wśród rodziny wrzasku.
Stało się — masz na obrazku.

Wujaszek Alwin

KUPON DO ZAGADEK

Rozrywki umysłowe

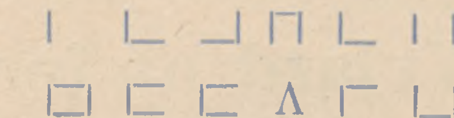
Rebus

nad. Maryla Horowitz, Kraków



Zagadka

nad. Dina i Bronka Diamant, Chrzanów



Z powyższych hieroglifów ułożyć żydowskie święto.

Szarada

nad. Rena Laub, Kraków

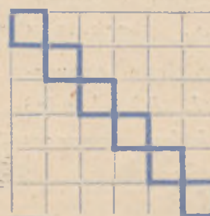
Gdy do pierwszego dodamy
literkę małą,
otrzymamy zimny
i lśniąco biały.
Drugie jest do wzięcia
na końcu przyrządu do cięcia.
Całość znajdziemy na skraju lasu,
gdy wiosna przychodzi za wczasu.

Rozwiązania zagadek z nr 24 nadsyłać można najpóźniej do dnia 20 kwietnia.

Do rozwiązań należy dołączyć kupon do zagadek.

Logogryf

nad. Leon Neuman, Tarnów



1. Teatr hebrajski
2. Ojczyzna w jęz. martwym
3. Drapieżne zwierzę
4. Sławny kompozytor
5. Kraj w Ameryce
6. Inaczej czasopismo

Litery w grubych obwódkach dadzą aktualne rozwiązanie.

Rozsypanka

nad. Eidla i Chajka Perlman, Gorlice

Z poniższych zgłosek należy ułożyć znane przysłowie:

ta, prze, ż, tro, kwie, chę, tro, zi, cień, ple, wcią, pla, la, cień, my, chę, ta.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK z Nr. 22.

1. **Logogryf:** PURIM (Prorok, Uganda, Rambam, Intruz, Mikrob).
2. **Sylabówka geograficzna:** (diablik zrobił z niej gramatyczną): NADCHODZI PURIM, (Narocz, Andy, Dublin, Czarne, Himalaje, Ottawa [Jest także w Stanach Zjedn.], Don, Zambezi, Indie, Panama, Ukraina, Riwiera, Islandia, Martwe).
3. **Zagadka:** Ciernik, Wiernik, Piernik, Miernik, Biernik.

Figielek: | a | r | y | 100 |

5. **Szarada:** ZA—DATEK.



Czas odnowić prenumeratę !

Abonament miesięczny — 40 gr — kwartalny — 1.10 zł — półroczny — 2 zł

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Redaktor odp.: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa

Adres redakcji i administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty)

Drukarnia „Rekord" Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91.